

Dom na skraju lasu

Eksperci budowlani i instalacyjni też budują domy dla siebie. W formie reportażu przedstawiamy ich wybory, przeżycia i historie związane z budową. W tym numerze BD o swoich doświadczeniach opowiada Robert Wójciak – współwłaściciel „Grupy Archipelag”.

Współwłaściciel „Grupy Archipelag” – architekt Robert Wójciak mieszka z żoną Darią oraz dwójką dzieci Kacprem i Marceliną, w miejscowości Miękinia leżącej w pobliżu Wrocławia.

Po domu buszuje sporo zwierząt. Jest królik, który zimą kica po pokojach i podgryza kable, a latem zamienia się we władcę podwórka. Są też dwa koty.

Marek Żelkowski
Zdjęcia: DEMASTUDIO

– Co do imion... Tu jest pewien spór – śmieje się Robert. – Córka twierdzi, że kocica ma na imię Psołka, ale ja nazywam ją Gandzią. Kocur nosi natomiast dumne imię Rudolf, jednak na co dzień wołam na niego Pasztet. Czasami pojawiają się też goście z pobliskiego lasu. Im bliżej zimy tym jest ich więcej. Kuny i myszy szukają schronienia przed mrozem w zakamarkach konstrukcji domu.

Archipelag

Jedenaście lat temu Robert Wójciak wspólnie z kuzynem założyli pracownię projektową „Archipelag”, która zajmuje się tworzeniem projektów domów jednorodzinnych, a owocem jej prac jest ceniony przez inwestorów, obszerny katalog wydawany regularnie na CD oraz w formie drukowanej. Z czasem do „Grupy Archipelag” dołączyły jeszcze dwie firmy („Studio Wójciak Jagodziński” oraz „Wójciak - Pracownia Projektowa”) zajmujące się przede wszystkim projektowaniem obiektów większych, takich jak chociażby: domy wielorodzinne, obiekty usługowe, hotele.

– Teoretycznie trochę konkurujemy, ale w praktyce żadnemu z nas nie brakuje pracy – stwierdza Robert. – Z czasem „Grupa Archipelag” rozrosła się o kolejne firmy: „Wnętrza”, w której można zlecić projekt wystroju oraz „Multi”, która zajmuje się doradztwem i inwestorstwem zastępczym.

Skąd wzięła się nazwa grupy? Tak naprawdę z żartu, ale ten żart zainspirował nas później do stworzenia struktury w jakiej dzisiaj działamy. Otóż kiedy szukaliśmy nazwy dla pierwszej firmy, na rynku działało już wiele konkurencyjnych podmiotów zajmujących się architekturą. Każdy z nich niemal za punkt honoru stawiał sobie, aby mieć w pierwszym członie nazwy część „archi”. My nieco przewrotnie postawiliśmy na... Archipelag. I bardzo dobrze, bo od początku marzyła nam się grupa firm, która będzie w stanie kompleksowo obsługiwać klienta.

Poszukiwania lasu

Robert podkreśla, że kiedy zaczął myśleć o budowie domu, to najbardziej zależało mu, aby „uciec” z Wrocławia.

– Miasto jest dobre do robienia interesów lub zakładania firmy – stwierdza stanowczo. – Fajnie jest tam również prowadzić życie towarzyskie, imprezowe i kulturalne. Ale żyć najlepiej poza jego granicami. Zdaję sobie sprawę, że mój pomysł zamieszkania na wsi nie był specjalnie oryginalny... jednak to zdrowa moda i nie ma się czego wstydzić. Wyznaczyłem promień wokół stolicy Dolnego Śląska w taki sposób, aby dojazd do centrum odbywał się w rozsądnym czasie i... zaczęliśmy z żoną poszukiwania jakiejś ładnej miejscowości. Do dodatkowych kryteriów, na które zwracaliśmy szczególną uwagę należały jeszcze: obecność szkoły, stacji, sklepów, apteki, ośrodka zdrowia. W sumie podstawowe rzeczy. Wstępnie wyznaczyliśmy kilka lokalizacji i zaczęliśmy rozglądać się w terenie. O ostatecznym wyborze zdecydowała... obecność lasu. W przeciwieństwie do większości dużych

▼ Pokój dzienny. Gospodarze lubią wystrój, na który składają się: jasne kolory, drewno w różnych odcieniach oraz proste meble



▲ Wyjście do rozległego ogrodu znajduje się po północnej stronie domu

miast, wokół Wrocławia jest naprawdę niewiele obszarów zadrzewionych. Z tego co wiem, to las w Miękinii leży najbliżej granic miasta.

Pierwsza koncepcja architektoniczna domu pojawiła się w roku 1998. Robert nie spieszył się jednak. Chciał zaprojektować dom swoich marzeń i cyzelował projekt, dbając o każdy szczegół. Mury zaczęły piąć się w górę dopiero po kilku latach.

– Muszę powiedzieć, że budowa trwała dosyć długo – mówi współwłaściciel „Grupy Archipelag”. – Zbyt długo, bo ponad trzy lata. Ale zawinił w tym przypadku, przede wszystkim mój chroniczny brak czasu. Zarządzanie tak dużą jednostką gospodarczą, jak grupa firm realizująca różnorodne projekty, bywa bardzo absorbujące. Wydawało mi się, że nie muszę zatrudniać kierownika budowy, bo mam uprawnienia. Tymczasem życie pokazało, że gdybym zlecił to zadanie innej osobie,

► Domek na drzewie Robert budował dla dzieci, ale sam miał przy tym sporo radości

miałbym nie tylko więcej czasu na pracę zawodową, ale również spokojną głowę.

A tak... kiedy zaczęło brakować mi już godzin w ciągu doby, zatrzymałem budowę. Później szukałem nowej ekipy... Nałożyły się na to jeszcze względy techniczne. Nie była to bowiem standardowa inwestycja, a ważny element wystroju elewacji stanowiły duże kamienie. Ich ułożenie, chociażby tylko ze względu na wagę niektórych elementów, nie było łatwe, a przede wszystkim wymagało dokładnego nadzoru.



Dom z charakterem

Dom w Miękinii ma powierzchnię 280 m² i składa się z parteru oraz poddasza. Stoi na dużej działce (7,5 tys. m²).

– Budynek jest niepodpiwniczony, ale na takiej dużej działce można postawić szereg dodatkowych obiektów o charakterze gospodarczym. Ważne, aby nie szpecily przestrzeni – podkreśla Robert Wójciak. – Działka była trudna do zagospodarowania, gdyż wjazd znajduje się od strony południowej. W połączeniu z prawidłami projektowania, które mówią, że pokój dzienny powinien znaleźć się od tej właśnie strony, wymusiło to niektóre rozwiązania. Ważną przesłanką było również usytuowanie najbliższych sąsiadów po wschodniej stronie. Nie chciałem zaglądać nikomu w okna i nie chciałem narażać sąsiadów





▲ W pracowni znajduje się wejście na galerijkę, z której można obserwować okolicę

na podobny dyskomfort. Jedynym wyjściem było takie zaprojektowanie rozkładu pomieszczeń, aby nieco się odizolować. Musiałem jednocześnie pamiętać o tym, że po przeciwnej stronie znajduje się las, który zabiera sporo światła. Jak sobie to wszystko zestawiłem, to zasadnicza idea przyszłego projektu była dla mnie oczywista. I tak, od strony południowej znajduje się pokój dzienny z wyjściem na taras. Większość pomieszczeń dolnej kondygnacji ma charakter otwarty. Pokój dzienny łączy się więc z kuchnią i jadalnią. W północnej części parteru znajduje się natomiast oddzielny pokój gościnny, garderoba oraz łazienka. Ponieważ działka rozciąga się w kierunku północnym, zaplanowałem dodatkowy taras oraz drugie wyjście od tamtej strony. Od wschodu znajdują się natomiast pomieszczenia gospodarcze, a także duży garaż. Na piętrze zaprojektowałem trzy sypialnie, łazienkę oraz sporą pracownię z dużymi przeszkleniami. Oprócz projektowania zajmuję się bowiem malarstwem. To moja pasja, której poświęcam sporo czasu. Z pracowni jest jeszcze wejście do góry na małą galerijkę, która mówiąc szczerze jest takim architektonicznym ozdobnikiem. Trudno powiedzieć, że służy do czegoś konkretnego, ale w architekturze nie wszystko musi być zracjonalizowane oraz praktyczne. Czasami ważne jest wrażenie. A galerijka, to po prostu najwyższy punkt budynku, z którego dobrze widać panoramę miejscowości. Miejsce nie-



▲ ► Ceglane, lekko pofałdowane ściany korytarza są doskonałym miejscem na zaprezentowanie zbiorów pani domu

wielkie, wszystkiego 2 na 2 metry, ale można tam usiąść, popatrzeć w dal i podumać. Dobrze jest mieć w domu takie miejsce.

Kominiek stoi w centralnym miejscu otwartej części parteru. Grzeje ciepłym powietrzem i zdobi, ale nie jest głównym źródłem ciepła w budynku. O jego umiejscowieniu oraz wyglądzie zdecydowały przede wszystkim względy estetyczne.

– W szerokiej konstrukcji komina znajduje się tylko jeden kanał dymowy i jeden wentylacyjny – podkreśla Robert. – Gdyby kierować się minimalizmem wykonawczym, to komin mógł być o połowę mniejszy. Jednak jego rozmiary znakomicie komponują się z bryłą domu oraz z połącją dachu. Budynek wygląda atrakcyjnie. Dlaczego? Taki właśnie komin pasuje do kamiennej elewacji frontowej i pofalowanego dachu.

Kamienie którymi wyłożony jest front budynku oraz narożniki mają również swoją historię. Kiedy pan domu podjął już decyzję, jak będzie wyglądał zewnętrzny wystrój domu, pojechał do kamieniołomu i krzyżkami nanoszonymi na materiał wskazywał, które kamienie mają zostać załadowane.

– Na miejscu w Miękinie była natomiast prawdziwa zabawa – wspomina Robert.

– Bloki były podnoszone przez „Fadromę”, a ja oglądałem je ze wszystkich stron i kombinowałem w jaki sposób mają zostać ustawione. Czasami „walka” z jednym kamieniem trwała trzy godziny, bo nie chciał ustawić się tak, jak



sobie wymarzyłem. Najważniejszy był jednak efekt końcowy, a ten jest dokładnie taki, jak chciałem.

Fantazja rzecz ważna

– Jeśli miałbym coś doradzać inwestorom...

– Zastanawia się współwłaściciel „Grupy Archipelag”. – Myślę, że przede wszystkim nie należy krępować swej fantazji, kiedy planuje się zagospodarowanie otoczenia budynku. Prosty dom jest łatwo zbudować, ale to przecież nie wszystko. Ważne, aby budynek miał indywidualny, niepowtarzalny charakter. Słowem, aby był naprawdę nasz. Wbrew pozorom łatwo to osiągnąć, nawet przy zastosowaniu stosunkowo prostych zabiegów. W przypadku domu w Miękinie oprócz kamieni na elewacji i falistego dachu, zastosowałem jeszcze podbitkę z belkami, które tylko imitują prawdziwe belki stropowe. Można powiedzieć, że to zwykły bajer, ale niepowtarzalność bryły domu, jej wyjątkowość, częściowo na takim właśnie bajerze się opiera. Mówiąc krótko, warto dodać jakiś element, który nie ma żadnej praktycznej funkcji. Po jakimś czasie często okazuje się, że to właśnie on decyduje o charakterze domu. Duża działka daje duże



Parter domu Darii i Roberta ma charakter otwarty – kuchnia jest połączona z jadalnią oraz pokojem dziennym

Nie tylko design

Ściany domu są jednowarstwowe wzniesione z bloczków Ytong (grubości 36 cm) pokrytych tynkiem. Dodatkowy element wystroju elewacji stanowi piaskowiec. Na dachu ułożona jest dachówka ceramiczna, a połac ociepla wełna mineralna (grubości 23 cm). Głównym źródłem ciepła w domu Darii i Roberta jest kocioł kondensacyjny firmy Viessmann na gaz płynny z wbudowanym zasobnikiem ciepłej wody użytkowej. Nie jest to rozwiązanie najtańsze, ale kiedy dom powstawał w pobliżu nie było jeszcze sieci gazowej. W kotłowni stoi także piec na drewno, również z firmy Viessmann.

– *Paradoksalnie najkorzystniej używać go podczas największych mrozów* – mówi Robert. – *Ostatecznie las jest bardzo blisko, a drewno kupowane od nadleśnictwa stosunkowo niedrogie. Kiedy temperatura bardzo spada, znacznie ekonomiczniej jest ogrzewać*

▶ Rada dla inwestorów

pole do popisu. Można realizować różne nawet lekko szalone pomysły. Takim pomysłem był domek na drzewie. Teoretycznie świetne miejsce zabaw dla dzieciaków, ale... Dzisiaj wcale nie jestem pewien, czy to ja nie miałem największej frajdy przy jego budowaniu. Wymyśliłem sobie pewnego dnia ten projekt i realizowałem go z takim zapałem, że sam zacząłem się w końcu zastanawiać, czy ten domek, aby na pewno buduję dla dzieci, czy może jednak trochę dla siebie? Innym pomysłem, który właśnie realizuję jest miejsce na imprezy przy ognisku, z ogromnym kamiennym stołem, ławką oraz studnią. Myślę, że kiedy mój projekt zostanie ukończony, to nasza rodzina zyska sympatyczny kącik, w którym teatr ognia będzie można połączyć z rozkoszami podniebienia. Bo kto nie lubi patrzeć w płomienie lub trzymać nad nimi kielbasek nadzianych na patyki?

Kiedy Robert planował wystrój domu zależało mu, aby znalazło się w nim dużo elementów drewnianych. Jego zdaniem ten naturalny materiał wprowadza do budynku ciepły klimat i przytulność.

– *Jeśli chodzi o meble, to nie lubię tradycyjnego, rozrzeźbionego stylu* – podkreśla pan domu. – *Preferujemy z żoną szlachetną prostotę. Uważam, że w pomieszczeniach mieszkalnych powinno dobierać się ciepłe kolory. One niejako wlewają do wnętrza optymizm i pozwalają na prawdziwy wypoczynek. A ponieważ dom sąsiaduje z lasem i wokół jest sporo cienia, to byliśmy skazani na kolory jasne: pomarańcz, krem.*

– *Dobra współpraca inwestora i architekta jest niezwykle ważna* – podkreśla Robert Wójciak. – *Co rozumiem pod tym pojęciem? Otóż najczęściej jest tak, że ludzie, którzy zdecydowali się na budowę domu, kupują projekt, a później zaczyna się coś, co trudno nazwać inaczej niż... wolną amerykanką. Pojawia się ekipa wykonawcza, a jej członkowie zaczynają „ulepszać” to co wymyślił architekt. Wszystko odbywa się w imię hasła „projektant bierze kasę, ale tak naprawdę nie ma pojęcia o prawdziwym budownictwie”. To bardzo niedobry, a czasami nawet niebezpieczny sposób myślenia. Problem nie jest wyspany z palca. Znam go z autopsji. W przypadku budów, nad którymi sprawuję pieczę często zdarza się, że kiedy pojawia się na przykład po dwóch tygodniach nieobecności... nie mogę wyjść z podziwu jak „pomysłowi” potrafią być budowlańcy. Kiedy pytam inwestorów dlaczego zgodzili się na owe dziwne, często nielogiczne, a nawet niebezpieczne zmiany, dowiaduję się, że kierownik budowy doszedł do wniosku, że „w projekcie był błąd i tak będzie lepiej”. Inwencja ekip wykonawczych jest naprawdę niezwykła. Przy budowie mojego domu w Miękinii starałem się pilnować wykonawstwa. Jeździłem często na plac budowy, ale... okazywało się, że i tak zbyt rzadko. Nieoczekiwane „usprawnienia” mojego projektu zaczęły się więc dosyć szybko pojawiać. To były, delikatnie rzecz ujmując, dziwne pomysły. Doszedłem do wniosku, że są dwie przyczyny takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, rutyna wykonawcza. Ekipy przyzwyczajają się do pewnych rozwiązań i jeśli ktoś zaproponuje inne, uznają to za niepotrzebną fanaberię. Po drugie, niefrasobliwe podejście do projektu jest również wynikiem polskich realiów wykonawczych. W ekipach budowlanych pracują często ludzie, którzy wcześniej wykonywali inne zawody. Niewiele wiedzą, uczą się... tacy „fachowcy” nie powinni decydować o wyglądzie i konstrukcji naszego domu. To może być niebezpieczne, kosztowne, a czasami kuriozalne! Ostatnio zaprojektowałem nowoczesny dom, którego charakterystycznym elementem był brak okapów dachowych. Niestety, dekarz wiedział lepiej. Był przyzwyczajony, do tego, że krokwie powinny być wysunięte poza obris ścian. Wykonał więc swą pracę, zapewne w ogóle nie patrząc w projekt. Kiedy przyjechałem dach był już pokryty dachówką. Dom stał, ale to był zupełnie inny dom niż ten w projekcie! Dlaczego trzeba unikać takich sytuacji? Oczywiście ze względów estetycznych! Ostatecznie decydując się na projekt wybieramy określoną bryłę, określony kształt. Nie warto zaburzać później tej harmonii. Duże znaczenie mają jednak również względy techniczne. „Chodzenie na skróty” może być bardzo kosztowne. Zetknąłem się z przypadkiem, w którym wykonawcy zlekceważyli zalecenie projektowe i nie zaizolowali termicznie ścianki kolankowej. Ich zdaniem korzystniejsza była termoizolacja połaci wystającej poza wspomnianą ściankę. Pomysł był nie tylko bezsensowny, ale naraził inwestora na duże wydatki. Po pierwszej zimie okazało się bowiem, że ścianka bez ocieplenia zaczęła przemarzać.*

dom drewnem niż niezbyt tanim gazem. Gaz jest dobry przy łagodnej zimie, albo w czasie wyjazdów. Wszystko dzieje się automatycznie i nie trzeba martwić się o obsługę. Układ ciepłej wody użytkowej zasilany jest przez piec gazowy. Pierwotnie pompa cyrkulacyjna zapewniała krążenie wody pomiędzy zbiornikiem, a miejscami poboru. W efekcie ciepła woda była na każde zawołanie. Natychmiast.



▲ Okna są wykonane są w tzw. technologii lamelowania, polegającej na łączeniu pod ciśnieniem różnie zorientowanych słojami warstw drewna. Okucia okien są wzmocnione, a szyby zabezpiecza folia antywłamaniowa

Teoretycznie wygodna rzecz, ale... W końcu zdecydowałem się wyłączyć pompę cyrkulacyjną napędzającą ten układ. Wszystko działało sprawnie, ale efektywność ekonomiczna budziła moje poważne wątpliwości. Doszedłem do wniosku, że nic mi się nie stanie jak poczekam dwie, trzy sekundy na wodę o właściwej temperaturze.

W domu wykorzystano okna drewniane firmy Ferno. Są odporne na niekorzystne warunki atmosferyczne oraz uszkodzenia mechaniczne, ponieważ drewno klejone jest warstwowo pod ciśnieniem w tzw. technologii lamelowania. Polega ona na łączeniu różnie zorientowanych słojami warstw mate-

riału. Okucia okien są wzmocnione, a szyby zabezpiecza folia antywłamaniowa.

– Jestem dumny ze swego domu, ale chciałbym przyznać się do pewnego błędu – stwierdza pan domu. – Dom ma stropy drewniane wyciszone wełną mineralną. Wszystko według standardów. Wydawało mi się, że w ten sposób dobrze wkomponuję się klimatem budynku w leśną okolicę. Ale pomiędzy klimatem, a stroną praktyczną należy zachować zdrowe proporcje. Dzisiaj z całą pewnością zastosowałbym stropy betonowe. I to właśnie dlatego, że dom stoi w pobliżu lasu. Kuny już dzisiaj szaleją między krokiewiami i tylko patrzeć, jak zaczną penetrować przestrzeń międzystropową. To zmyślne, a przede wszystkim uparte zwierzaki.

Architekt zawód i pasja

– Architekt jest zawodem bardzo specyficznym – podkreśla Robert Wójciak.

– Obrazowo można powiedzieć, że sytuuje się on, gdzieś na granicy pomiędzy światem nauk ścisłych, a światem twórczej, artystycznej kreacji. Trzeba być zdecydowanie umysłem ścisłym, aby policzyć, jak będzie zachowywała się konstrukcja przyszłego domu, ale trzeba też umieć zamknąć oczy i zobaczyć ów budynek oczyma wyobraźni. Ta druga twórcza część osobowości jest prawdopodobnie odpowiedzialna za moją pasję malarską. Kiedyś malowałem głównie architekturę i nawet żyłem z tego na studiach. W tej chwili więcej jest w mojej twórczości pejzaży oraz abstrakcji. Mówiąc szczerze, najbardziej fascynuje mnie ostatnio zestawianie kolorów. Tematyka jest często sprawą drugorzędną. Inną moją pasją są podróże. Szczególnie na południe. To nie tylko kwestia pięknych widoków i słońca. To również możliwość zmiany podejścia do rzeczywistości.



▲ Jedną z wielu pasji Roberta jest malowanie. Spędza więc w swojej pracowni długie godziny. – Eksperymentuję z kolorami – stwierdza. – Tematyka jest dla mnie mniej ważna od zestawienia różnych odcieni i barw

Sposób w jaki żyjemy w Polsce i w Europie nie jest normą, albo wzorcem. Na szczęście! Do pewnego czasu myślałem, że nieustanna bieganina, tysiące spraw, pośpiech... że tak musi być! Wyjeżdżając poza nasz kontynent, przekonałem się, że można funkcjonować inaczej, w innym tempie, z innymi wartościami oraz punktami odniesienia. Szalony codzienny kołowrót sprawia, że przestajemy zastanawiać się, czy naprawdę musimy w nim żyć. A chyba nie musimy! Kwintesencją tego nieeuropejskiego podejścia jest sentencja powtarzana często przez Afrykańczyków: „Wy macie zegarki, a my mamy czas”. To prawda, nie stać ich na zegarki, ale są szczęśliwi i żyją ze sobą. Ludzie w Afryce częściej się uśmiechają. Są życzliwi, pogodni, bezinteresowni. A czy Europejczycy są tacy sami? Myślę, że to pytanie retoryczne.

Pasją żony Roberta jest kolekcjonowanie wszelkiego rodzaju... świnek. Zbiera posążki, rzeźby, obrazy. Dosłownie wszystko, co kojarzy się z tymi zwierzętami. Jeśli dobrze rozejrzeć się po domu, to koleżanki miss Piggy można znaleźć praktycznie wszędzie.

– To i tak jedynie część zbiorów – śmieje się Robert – bo na strychu znajdują się jeszcze przynajmniej trzy kartony z figurkami świnek. Ale kolekcjonerski zapal Darii stał się jedną z podstaw wystroju domu. ■



Dom w Miękinie może być ogrzewany za pomocą dwóch kotłów – na gaz płynny (biały) lub na drewno (szary). Na pierwszym planie bateria filtrów do uzdatniania wody